

FENOMENALNA ROSJANKA

Zapewne wszyscy byli ciekawi występu jeszcze jednej Rosjanki - Sofii Guliak (Sofya Gulyak), która okazała się pierwszą kobietą, jaka zdobyła główną nagrodę na słynnym konkursie w Leeds. Jej występ przypadł na wczorajsze popołudnie.

Gdy jednak przeczytałam jej program, doznałam łutu zawodu, był to bowiem program złożony z samych utworów rosyjskich. Rozumiem, że Rosjanka chce wstawiać muzykę rodzimą gdzie tylko się da i przy każdej okazji, ale bywalcy festiwalu chcą poznać artystę nie tylko w jego ojczystym repertuarze. W dodatku nie były to te utwory, z jakich Rosja słynie. Przeciwnie: mało znane (czy wręcz wcale) i choć sygnowane renomowanymi nazwiskami (Rachmaninow, Szostakowicz, Skriabin i Prokofiew), nie najświetniejsze w ich indeksach twórczości. Na domiar - w większości niezbyt wdzięczne w słuchaniu, bo często bez wyrazistej formy, niełatwe pod względem języka muzycznego i raczej mało chwytliwe. Ten program mógł wręcz zmęczyć publiczność, a jeśli do tego nie doszło, to przede wszystkim dzięki rewelacyjnym wykonaniom.

W mojej percepcji skutek był taki, że bardziej grę Sofii Guliak podziwiałam, niż przeżywałam. Za to jednak podziwiałam ją wprost niebotycznie. Przede wszystkim za niesamowitą technikę, która jej pozwala lekko pokonywać przeróżne karkołomności z tak doskonałą precyzją, że nawet w największym tempie i naj-



gęstszej fakturze żaden dźwięk nie jest u niej zlekceważony. W dodatku dźwięk zawsze piękny, dźwięczny, nasycony alikwotami, szlachetny w brzmieniu. Muzycznie Sofia Guliak jest też bezbłędna, przekonująca, wrażliwa. No i potrafi swą grą tak zachęcić do nieznanego utworu, że się chce go częściej słuchać. Mnie na przykład objawiła wręcz wspinałość Wariacji Rachmaninowa na temat Corellego. Z każdą wariacją byłam coraz ciekawsza dalszego ciągu i aż mi żal było, że się skończyły. A kapitalne

„Vivace” z VI Sonaty Prokofiewa będą już kojarzyła wyłącznie z Sofią Guliak, bo nie wierzę, żeby ktoś to zagrał lepiej.

W tym miejscu miałam przejść do zrecenzowania wczorajszego koncertu wieczornego, ale recenzji nie będzie, bo nie ma czego recenzować. To, co usłyszałam podczas pierwszej części, to się w wykonawstwie muzyki artystycznej w ogóle nie mieści i nie liczy, więc uważam, że koncertu jako takiego, po prostu nie było.

Ewa Kofin

PODZIĘKOWANIE DLA DARCYŃCÓW

Zarząd Fundacji Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich w Dusznikach-Zdroju dziękuje za wszystkie deklaracje przekazania 1% podatku na rzecz naszej Fundacji. Zadeklarowane kwoty Urzędy Skarbowe przekazują na konto Fundacji.

O sumie wpłat poinformujemy po otrzymaniu wszystkich przelewów bankowych. Imienne podziękowania prześlemy Darczyńcom po otrzymaniu od Urzędów Skarbowych wykazów osób, które wyraziły zgodę na poinformowanie beneficjenta o swoim nazwisku. Wszystkich Darczyńców prosimy o przyjęcie wyrazów wdzięczności. Prosimy pamiętać o naszej Fundacji podczas wypełniania deklaracji podatkowych za rok 2010.

Prezes Zarządu, Andrzej Merkur

BIULETYN FESTIWALOWY

65

Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju
6-14 sierpnia 2010 r.

NUMER

8

13 SIERPNI 2010
3,00 ZŁ

PIĄTEK, 13 SIERPNI 2010

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
9.30 Kurs Mistrzowski - Prof. Jerome Rose

DWOREK CHOPINA

16.00 Recital fortepianowy - SEONG-JIN CHO
Schumann, Chopin

20.00 Recital fortepianowy - JEAN-MARC LUISADA
Chopin



GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Coraz częściej zastanawiam się – dlaczego Chopin mi się nie nudzi? Cóż w jego muzyce jest takiego, że można ją znać doskonale, pamiętać każdy dźwięk, a i tak słuchana – nieodmiennie wciągnie, zafrapuje, zaowocuje porzuceniem nawet najczarniejszych myśli? Wiem, to konstatacja banalna, ale w tym, że jest po prostu niezgłębiona, objawia się jej absolutna doskonałość. I jeszcze w tym, że nawet w najciemniejszych fragmentach, najtragiczniejszych barwach i harmoniach pozbawiona jest sztuczności, zawsze szlachetna i dystygnowana, a nade wszystko bogata. Rację mieli Francuzi, gdy nadali Chopinowi poetyckie miano „anielskiego wcielenia duszy grającej na fortepianie”. I choć dusza Chopina była jedna, to przybrała tyle wcieleń, ile stworzył utworów. Nawet nie myślę, które z tych dzieł próbować posadzić o to, że jest inkarnacją wielkiego Fryderyka najbardziej oczywistą. Od razu zbyt wiele przychodzi na myśl, ale może... ballady? To przecież na wskroś romantyczne i nowatorskie oblicze Fryderyka Chopina. Cztery dzieła tego gatunku – bezprecedensowego, stworzonego właściwie od podstaw – wyznaczyły nowe horyzonty muzyki instrumentalnej. Naukowcy długo jeszcze spierać się będą o źródła i inspiracje – skąd wzięła się nazwa, czy ogólną ideę ballad inspirowała muzyka wokalna? Czy komponując swoje ballady, Chopin myślała o konkretnych wątkach z poezji Mickiewicza, a może w jednym z przypadków zainspirowała go Lorelei Henryka Heinego? Dyskusje nie wygasną, a poszukiwanie odpowiedzi świadczy tylko o niezwykłości artystycznego wyzwania i doniosłości rozwiązań. Jedno jest pewne – ballady, nawet jeśli są fortepianowymi opowieściami, to zupełnie romantycznie odrealnionymi, stroniącymi od dosłowności jak diabeł od wody święconej. W podpunkcie „treść” chodzi w nich tylko i wyłącznie o muzykę absolutną i autonomiczną. Jest ich cztery (tyle, ile scherz – czy była to dla Chopina magiczna liczba?) – najstarsza, w g-moll op. 23, ukończona została na przełomie lat 1835/36 w Paryżu, choć szkicowała ją już cztery lata wcześniej w Wiedniu. Druga – nie wiadomo, w F-dur czy a-moll – przyszła na świat na Majorce trzy lata później. Trzecia, ta najpogodniejsza i najbardziej taneczna (niektórzy uważają, że geny ballad można dopatrywać się też w żywiole tańca) syntetyzuje idyllę wczesnego okresu związku z George Sand i sielankowość beryzkańskiego Nohant. Ostatnia (f-moll op. 52), powstawała dwa dość długie lata (1842-43) – pewnie jest najdoskonalsza, ale i najbardziej refleksyjna. Być może właśnie dlatego ominął ją szal dobierania literackich pierwowzorów i podpowiadania dramatycznych scenariuszy. O czym opowiada? Trudno doprawdy rzec, nie bez kozery nazwano ją „sfinksem”. Zresztą, w każdej z nich, gdy tylko zasnuje się nic opowieści – od razu rozwinię się w zupełnie nowe, nieprzewidziane wątki. Wiele zależy przecież od pianisty, wcielającego się w rolę „starego lirnika”. Muzyka Chopina zaiste jest niezgłębiona.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



200. rocznica urodzin
Fryderyka Chopina
Obchodzona pod auspicjami UNESCO



Recital młodości



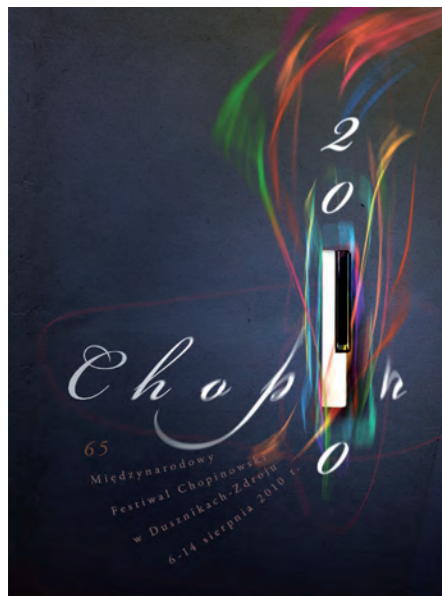
Dzisiejsze popołudnie wypełni muzyka Chopina i Schumanna w wykonaniu 16-letniego Koreańczyka Seong-Jin Cho. Młody muzyk odniósł już kilka zwycięstw w prestiżowych konkursach pianistycznych.

Seong-Jin Cho, któremu w podróżach towarzyszy mama, przyleciał na dusznicki Festiwal wprost z Korei. – *Duszniki to piękne miasteczko, pełne przyrody i czystego powietrza. Bardzo podoba mi się tutaj Park Zdrojowy* – komplementował miasto zwycięzca ubiegłorocznego Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Hamamatsu. Niezwykle utalentowany artysta studiuje w Seulu w Art High School pod kierunkiem Sook-Ryeon Park i Soo-Jeong Shin. Ostatnimi laty koncertował w Europie. – *Bardzo lubię grać w Europie, ponieważ europejska publiczność jest wspaniała, a ludzie przyjaźni. Poza tym lubię europejską kulturę* – opowiada Seong-Jin Cho. Młody Koreańczyk stara się niczym nie różnić od swoich europejskich rówieśników. – *Gdy mam trochę luzu, chętnie słucham muzyki, surfuję w Internecie albo gram w gry komputerowe. Lubię też oglądać filmy wspólnie z rodzicami, zwłaszcza kino akcji i filmy przygodowe* – zdradza swoje

sekrety Seong-Jin Cho. Koreańczyk bardzo cieszy się, że może celebrować Rok Chopinowski na Festiwalu w Dusznikach. – *Jestem szczęśliwy, że mogę usłyszeć tak wielu wspaniałych muzyków w jednym miejscu. Mam nadzieję, że treningi przed recitalem przyniosły efekty i będę mógł jak najlepiej zaprezentować się publiczności w Dusznikach* – relacjonuje artysta. Do tej pory Seong-Jin Cho zwyciężył we wspomnianym konkursie w Hamamatsu, VI Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim dla Młodych Pianistów w Moskwie oraz sześciu krajowych konkursach dla dzieci i młodzieży. Niezwykle utalentowany i skromny muzyk marzy o tym, by w przyszłości zostać wielkim pianistą. Obserwując pracowitość Koreańczyka, można być spokojnym o jego przyszłość.

Seong-Jin Cho – mając 11 lat wystąpił z solowymi recitalami w Kumho Art Hall i Seoul Arts Center. Jako 13-latek zagrał z orkiestrą w Jang Cheon Art Hall. Dwukrotnie wystąpił na Międzynarodowym Festiwalu Young Musical Kremlin w Moskwie (2008 i 2010).

Młody plakat najstarszego festiwalu



Festiwal Chopinowski idzie z duchem czasu. W tym roku tradycyjny plakat autorstwa dusznickiego artysty, zastąpiła grafika komputerowa wykonana przez studenta wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych - Krzysztofa Jagiełę.

Agata Wojtyła: Opowiedz o początkach pracy nad plakatem.

Krzysztof Jagieła: Na IV roku, jako zadanie semestralne, mieliśmy wykonać plakat - wizytówkę Festiwalu Chopinowskiego.

Pierwsza reakcja studentów sugerowała, że temat jest nieciekawym. W rzeczywistości okazał się prowokacją - zmusił nas do świeżego podejścia do ikonografii związanej z Chopinem, która wydaje się być już tak oklepana.

A.W.: Czy przed podjęciem pracy projektowej widziałeś poprzednie plakaty festiwalowe?

K.J.: Tak, wydawało mi się to niezbędne, aby zobaczyć jakimi atrybutami i językiem posługiwał się ich autor; na ile było to spójne i konsekwentne; na ile nowoczesne etc. Chciałem uchwycić jakiś środek.

A.W.: Jak długo pracowałeś nad projektem i czym się inspirowałeś?

K.J.: Praca nad plakatem trwała semestr, powstało wiele różnych, autonomicznych wersji - zwyciężyła ostatnia. Szukałem pola do porozumienia z odbiorcą. Wiedziałem, że abstrakcyjne wyartykułowanie muzyki będzie zrozumiałe dla każdego, stąd ta zwizualizowana energia - kolorowe pasma. Barwy tych pasm starałem się dobrać tak, by podświadomie kojarzyły się z estetyką ludową, z której Chopin czerpał pełnymi garściami. Nie chciałem koncentrować się na detalach, umieszczanych w niebezpiecznie wąskim kontekście. W plakacie istotny jest też węzeł łączący słowo Chopin oraz rok 2010. Ten element, to centrum znaczeniowo-kompozycyjne.

A.W.: Czy przed rozpoczęciem pracy nad plakatem uznałeś za konieczne głębsze zaznajomienie się z twórczością Chopina?

K.J.: Przyznam szczerze, że to konkurs zmobilizował mnie do wsłuchania się w muzykę Chopina. Wiedziałem, że Etiuda Rewolucyjna czy Marsz Pogrzebowy, to niezwykle przejmujące dzieła, jednak muzyka poważna nie leżała w kręgu moich zainteresowań. Robiąc plakat zakochałem się w twórczości Chopina. Uwielbiam Balladę nr 1 (tę, którą zagrał główny bohater w „Pianiście” Polańskiego). Mazurki zresztą też są wspaniałe.

A.W.: Czy spodziewałeś się, że akurat ta wersja plakatu zostanie wybrana?

K.J.: Na przeglądzie pokazałem wszystkie cztery wersje i wybrano akurat tę. Wydaje mi się ona najbardziej efektywna na poziomie emocjonalnym. Nie jest zbyt awangardowa, ani zbyt konserwatywna, a raczej wypośredkowana.

A.W.: Czy traktujesz zwycięstwo w konkursie na plakat festiwalowy, jako sukces zawodowy?

K.J.: Tak. Poczułem, że to co robię rzeczywiście jest dobre! Ale zadowolenie trwało tylko chwilę - nadal poszukuję sposobów na odpowiednie wyrażenie siebie w sztuce i jestem gotowy na kolejne wyzwania. Może takie nadejdą również wraz z kolejnymi Festiwalami...

FRANCUSKA SZKOŁA

W przedostatnim dniu Festiwalu Chopinowskiego dusznicka publiczność wysłucha recitalu francuskiego wirtuoza. Jean-Marc Luisada gościł już w Dusznikach dwukrotnie - w 1986 i 1997 roku.

Wszyscy, którzy pamiętają poprzednie występy francuskiego pianisty w Dworcu Chopina, zapewniają, że czeka nas dzisiejszego wieczora spotkanie z tradycyjną, francuską szkołą pianistyczną. Pastelowy dźwięk, poetyckie interpretacje, giętkość frazy, bezpretensjonalność, unikanie patosu - tym właśnie charakteryzują się wykonania artysty. Jean-Marc Luisada naukę gry na fortepianie rozpoczął w Paryżu, w wieku 6 lat. Jego talent muzyczny ukształtowało dwóch nauczycieli: Marcel Ciampi i Denyse Riviere. Międzynarodowa kariera pianisty rozpoczęła się w 1981 roku. Cztery lata później zdobył piątą nagrodę podczas XI Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Pianista fascynuje się nie tylko dźwiękiem, ale i obrazem. W swojej kolekcji posiada ponad 8000 filmów. Lubi łączyć sztukę filmową z muzyką klasyczną. Dowód na to dał uczestnicząc w projekcie „Feu Sacre – George Sand et Chopin” z udziałem znanej aktorki Macha Meril (sztuka teatralna).

HONOROWA OBYWATELKA



We wtorek, podczas Nokturnu, stała bywalczyni Festiwalu prof. Irena Poniatowska, została odznaczona medalem Honorowego Obywatela Dusznik Zdroju.

Marta Wietrzykowska: Czy w związku z otrzymanym obywatelstwem miasta, rozważa Pani możliwość zamieszkania w Dusznikach?

Irena Poniatowska: Z zamieszkaniem byłby kłopot, bo mimo mojego wieku prowadzę bardzo aktywne życie zawodowe, ściśle związane z Warszawą i Narodowym Instytutem F. Chopina. Do Dusznik chętnie przyjeżdżam na krótsze pobyty. Teraz, jako honorowa obywatelka miasta, muszę wygospodarować więcej dni w roku, na przyjazd do Dusznik - nie tylko podczas Festiwalu.

M.W.: Co ten tytuł dla Pani oznacza?

I.P.: Nie doceniłam go jeszcze w pełni, ponieważ jego nadanie było dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Cieszę się, że spotkał mnie ten zaszczyt. Duszniki są dla mnie niezwykle istotne, nie tylko jako miejsce poświęcone pobytem Chopina, ale także ze względu na wspaniałą przyrodę i otaczającą mnie tutaj atmosferę życzliwości.

M.W.: Od kiedy jest Pani związana z Festiwalem?

I.P.: Na poważnie - kilkanaście lat. Zaczęło się od prowadzenia Nokturnu, wykładów, a potem przyjeżdżałam już co roku...

